Cena 20 groszy.

Nr. 22—23. KRAKÓW, 5 CZERWCA 1927 R. Rok 1-szy.



STOJAŁOWCZYK



KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI: PIERWSZY TWÓRCA RUCHU LUDOWEGO, WIĘZIEŃ, MĘCZENNIK, POLITYCZNY APOSTOŁ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHRZEŚCIJAŃSKO-LUDOWEGO ś. p. KS. STANISŁ. STOJAŁOWSKIEGO.

PISMO LUDOWE I ROBOTNICZE

ROK DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ 53ci

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ — WSZYSTKO W IMIĘ BOŻE — ZGODĄ NARODOWĄ

PRENUMERATA KWARTALNA: w Polsce 2 zł., we Francji 8 frc., w Ameryce rocznie 2 dolary. — CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. — Ogłoszenia drobne po 20 groszy za wyraz.

Konto P. K. O. Nr. 406.830. == Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Filipa 21. == Konto P. K. O. Nr. 406.830.

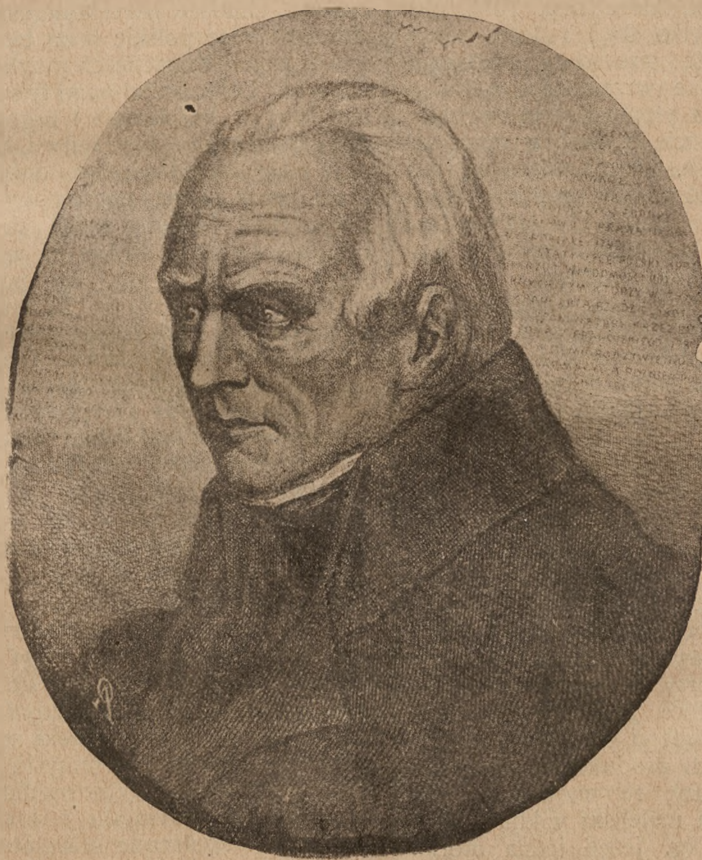
PRZEZ NARÓD DO LUDZKOŚCI — PRAWDĄ POLITYCZNĄ — PRZEZ LUDZKOŚĆ DO BOGA

O dobrobyt wsi polskiej.

Przemysł ludowy.

Szczęśliwy jest człowiek, który sam sobie wystarcza i od nikogo nie musi zależeć, szczęśliwy ten naród, który swoim przemysłem i pracą potrafi zaspokoić swoje potrzeby i nie musi sprowadzać obcych towarów, szczęśliwszy jeszcze jest ten, który nie tylko zaspakaja swoje potrzeby, ale nawet wywozi swoje wytwory zbywające i gromadzi za nie majątek, podnosząc dobrobyt. O sobie tego nie możemy jeszcze powiedzieć pomimo, że nasz kraj obfituje w wielkie bogactwa naturalne, ma pokłady węgla, nafty, wosku, gazów ziemnych, gliny, kamieni, soli potasowych, różnych rud, wód leczniczych, bogactwo lasów, plantacji wikliny i lnu, grzybów i ziół leczniczych, urodzajną glebę... Mimo tego bogactwa musimy wiele rzeczy sprowadzać od innych narodów i w ten sposób poniekąd zależeć od nich. Przemysł nasz nie jest jeszcze tak zorganizowany jak w innych państwach i stąd pochodzi ta zależność. Niedostatek tego rozwoju powinien wyrównywać i wyrównuje poniekąd przemysł ludowy uprawiany przez ludność rolną i małomiasteczkową w okresach roku, w których ona nie pracuje na roli.

Za przemysł ludowy według ustawy (z dnia 31. VII. 1924) uważa się wytwarzanie przedmiotów użytkowych i zdobniczych o cechach etnicznych (to jest narodowych), z własnych lub nabytych surowców, we własnych warsztatach pracy, o ile jednak wytwarzanie to odbywa się *samodzielnie*, przy pomocy członków rodziny, bądź dziennych najemników. Tak mówi ustawa, z której jednak nie wynika, żeby przemysł ludowy nie miał się rozwinąć na dużą skalę i zatrudniać w jednem przedsiębiorstwie dużej ilości ludzi.



Ksiądz Stanisław Staszic,
urodzony w 1755 r., zmarły w 1826 r., żył i działał w okresie upadku i rozbiorów Polski. Domagał się sprawiedliwych praw dla Ludu pracującego, gromił złe rządy, tępił wyzysk i prywatę (partyjność). Był wielkim duchem *narodowym*, właśnie dlatego, że kochał i szanował całą *Ludzkość*.

W dawnych czasach istniał tylko przemysł ludowy. Powoli wyłonił on zawodowych rzemieślników ze siebie, a w ostatnich dwustu latach wytworzył się wielki przemysł fabryczny. Przemysł ludowy posiada doniosłe znaczenie dla gospodarstwa społecznego *a szczególnie dla drobnych rolników*, gdyż nie tylko zachowuje on cechy narodowe wytwarzania, ale przedewszystkiem pozwala zużytkować miejscowy surowiec i materjały, oraz zużytkować wszelkie zdolności ludu polskiego i jego pracę *w miesiącach zimowych.*

Rozpada on się na sto kilkadziesiąt gatunków i jest naogół w niektórych swych rodzajach dobrze rozwinięty, szczególnie w tkactwie i koszykarstwie. We wszystkich tych gałęziach pracuje stale

lub sezonowo w kraju około dwa miljony osób, tak, że ilość ogólna dni roboczych wynosi około dwieście miljonów. Wartość wytworów przemysłu ludowego z jednego roku wynosi blisko półtora miljarda złotych, prawie tyle, co kosztuje utrzymanie społeczne naszego całego państwa polskiego.

Z tych, dla przykładu podanych, cyfr i liczb, widzimy, jak ważnym jest dla ludu i dla państwa ten przemysł. Gdyby tak ludność *po wsiach* wszystka wzięła się do pracy wytwórczej, to dni roboczych byłoby nie dwieście miljonów ale półtora miljarda, a majątku corocznie przyrastałoby na 7 miljardów złotych, wzbogacając kraj i *rolników*. Wydobylibyśmy się z pod zależności obcych narodów, *a robotnicy nie szukaliby chleba za morzem*. Każdy rolnik zimą powinien trudnić się przemysłem *ludowym* i nie marnować czasu. Zapewne każdyby chciał to czynić, ale wielu nie wie, jak i co. To też naszem dążeniem powinno być nauczanie i rozwinięcie przemysłowe wsi polskiej.

Do najlepiej rozwiniętych przemysłów należy przemysł tkacki tak lniany jak i wełniany. Polska posiada szczególnie na kresach wschodnich i w Karpatach duże plantacje lnu w różnych gatunkach. Część tego lnu idzie zagranicę, część zużywają fabryki płótna, a resztę przerabia ludność na swoich warsztatach, których jest w Polsce około 200 tysięcy, na różne tkaniny dla swego użytku. Tkactwo ludowe jednak ma liche warsztaty i źle zorganizowaną pracę, skutkiem czego w wielu okolicach ono się nie opłaca i bywa porzucane. Przez nieumiejętne roszenie i międlenie traci się wiele czasu i dostaje się mniej włókna i gorsze. Należy nam zaprowadzić wzorowe roszarnie *po powiatach* i mechaniczne międlarnie, które dają 16% pięknego włókna (dotychczas tylko 9%) i 16% pakuł. Następnie należy wprowadzić wzorowe przędzalnie nici, gdyż dotychczas używane wrzeciona i wózki są wprost marnowaniem czasu, a płótno potem wychodzi drożej, niż fabryczne. Wreszcie należy wprowadzić udoskonalone warsztaty tkackie, tak dla płótna jak i dla kilimów, oraz nauczyć ludność wiejską tej pracy. Wzorowe międlarnie *mechaniczne* już zaczęło sprowadzać w tym roku Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego (w Warszawie) z dobrym skutkiem.

Trzeba wiedzieć, że już *zagranicą* zainteresowano się polskiemi *ludowemi* tkaninami szczególnie kilimami (a to w Szwecji, w Paryżu, we Włoszech i w Holandji). Już się je tam wywozi za dobre ceny. Należy zatem dążyć do zakładania kursów tkactwa i kilimkarstwa wzorowego po wsiach.

Koszykarstwo, o którem mówiliśmy poniekąd już w poprzednim artykule „Stojałowczyka" z 3. IV. br. ma wprost świetne widoki rozwoju. Najpierw rozwinęło się ono w Małopolsce zachodniej dzięki wielkiej obfitości wikliny nad Sanem, Wisłoką, Dunajcem, Rabą, Sołą i Wisłą. Już przed wojną wywożono wyroby zagranicę. Powstały wytwórnie idące w tysiące (w Rudniku 3000 wytwórców), a w wielu wsiach, gdzie odbyły się kursy koszykarstwa, założono spółki koszykarskie, które przez pewien czas cieszyły się świetnymi dochodami i dawały pracę *małorolnym*. W ostatnich latach produkcja osłabła. Powiedzmy sobie prawdę w oczy, że marnujemy dar boski w *wiklinie*. Zagranicą za najlepszą wiklinę płacą od 10—20 dolarów za 100 kg. Jeżeli jedna morga dobrej plantacji da pręcia (borowanego) 30 centnarów metrycznych, to dochód z jednej morgi może wynosić w roku conajmniej 300 dolarów. Czyż to nie „kopalnia" złota? Czyż trzeba jeździć do Ameryki? A gdybyśmy wszystką polską wiklinę, którą tak karygodnie marnujemy, przerobili w przemyśle koszykarskim, tobyśmy zatrudnili dziesiątki — może nawet setki — tysięcy ludzi i wytwarzali majątku corocznie blisko pół miljarda złotych. Trzeba nam się obudzić i umieć wyzyskać dobra leżące na ziemi i brać to bogactwo do ręki dla podźwignięcia się z nędzy. W tym celu koniecznie należy przez odpowiednią naukę i kursy zapoznać się z plantowaniem i przygotowaniem wikliny i wreszcie z wytwórstwem koszykarskiem.

Polska posiada ogromne bogactwo w drzewie materjalnem. Wobec tego powinniśmy wyroby z drzewa wywozić zagranicę. Niestety! przywozimy je stamtąd, zapewne zrobione z polskiego drzewa. W przemyśle ludowym wyrabia się naczynia gospodarskie jak młyny, młynki, konewki, przetaki i inne. Dawniej te przemysły były bardzo rozwinięte. Z niektórych okolic Małopolski wywożono te wyroby poza granicę do Czech, Węgier, Austrji... Obecnie ten wywóz ustał. Przemysły te są nierorganizowane, albo wyzyskiwane przez spekulantów.

Polska ma duże pokłady różnych doskonałych glin. Mimo to przemysł garncarski, który dawniej kwitnął, teraz znacznie podupadł. Sławni np. garncarze z Dobczyc i z pod Wilamowic już nie istnieją. A trzeba wiedzieć, że piękne polskie naczynia, zdobione według ludowych pomysłów, są jeszcze dziś poszukiwane zagranicą i dobrze płacone. Sławni od wieków garncarze z Iłży (Kieleckie) rozwozili dawniej naczynia gliniane po całej Europie i znani byli z bogactwa. Musimy ten przemysł odrodzić i *udoskonalić*, ulepszyć przerób gliny, zdobnictwo i wypalanie. Saskie, francuskie i chińskie porcelany rozwożą po całym świecie, dlaczego więc polskie mają być w tyle?

O tych bogactwach moglibyśmy pisać w nieskończoność. Leży przed nami tyle przemysłów drzewnych, metalowych, kościanych i rogowych, oraz skórzanych, dalej guzikarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo... wszystkie one mogłyby dźwignąć dobrobyt i potęgę kraju. Może kiedy indziej pomówimy o nich jeszcze osobno i obszerniej. Musimy wziąć się do pracy. Niedawno Państwo zwróciło uwagę na ważność przemysłu *ludowego* i ustanowiło dla jego poparcia pewne fundusze *zasiłkowe i pożyczkowe*. Są one jednak tak małe, że wystarczyłyby na dobre rozwinięcie może najwyżej dla jednego województwa. Trzeba starać się o lepszą opiekę i pomoc, które stokrotnie sie opłacą!

Musimy tedy przeprowadzić odpowiednie kursy przemysłowe, pozakładać takież szkoły, posiąść dobrych instruktorów, udoskonalić narzędzia i warsztaty. Niedawno przeprowadzony w Wiszniewie pod Warszawą kurs garncarstwa, na który zjechali się garncarze z różnych stron Polski, wykazał, co można zrobić. Wyroby tego kursu są świetne i piękne i *torują sobie zbyt zagranicą*.

Dotychczas ani społeczeństwo, ani Sejm nie umieli docenić *wielkiej wagi* przemysłu ludowego i z tego to powodu on tak się słabo rozwija. Naszym jednak *obowiązkiem* jest dopilnować naszego dobra i domagać się lepszej opieki ze strony Rządu, t. j. ze strony Ministerstwa przemysłu i handlu, mianowicie przez wyznaczenie odpowiednich *stałych* funduszów na popieranie przemysłu ludowego, tak przytem gospodarczo i społecznie ściśle obecnie związanego z niepokojącem zagadnieniem *niedoli* materjalnej szerokich mas ludowych, *szczególnie włościan małorolnych i bezrolnych*.

Bochnia. **Józef Stokłosa.**

Przegrana karta.

Faryzeusz ludowy w świetle własnych czynów.

Żaden może z polityków doby obecnej nie zaciężył tak nad wewnętrzną polityką Polski dzisiejszej, jak obecny przywódca „*Piasta*“ Wincenty Witos. Człowiek ten, wyrosły z prostego agitatora wiejskiego, bez głębszego wykształcenia i życiowego przygotowania, potrafił w okresie niedawnego wszechwładztwa sejmowego w państwie naszem, czyli w okresie partyjnej sejmokracji, narzucić swój kąt widzenia całym rzeszom ludowym, całym stronnictwom a nawet całym rządom od gabinetu Moraczewskiego w r. 1918 począwszy, na Grabskim w r. 1926 skończywszy. Jedni widzieli w nim skrystalizowany aż genjusz polityczny, inni demona, rozbijającego siłę i spoistość państwową dla nasycenia swej ambicji, dla użycia władzy. Spokojnie o Witosie nie mówiło się i nie mówi, albo potępiano go w czambuł, albo unoszono się nad nim do przesady, do przesytu.

A Witos przelatywał z programu na program, wygłaszał mówki dla efektu, dla popisu, brnąc z zaciekłością po drodze politycznej, której nie widział końca i celu, roznamiętniając masy dla fikcji, dla ułud, których dobrze sam nie rozumiał, a w które kazał wierzyć nawet najbliższym. Ci zaś, wpatrzeni w gwiazdę wielkiego agitatora i „samodzierżcę“ ludowego, czekali cierpliwie spełnienia Witosowych haseł, *gdy Witos zmieniał je bodaj że z tygodnia na tydzień, z wiecu na wiec.* Szedł jako bojownik interesów chłopstwa, a włościaństwo słuchało go jak proroka, *doznając jednak samych klęsk, samych strat, ruiny.*

Oto kilka przykładów:

Po upadku Austrji, gdy chłopi mieli zaoszczędzone austrjackie korony a ziemia folwarczna leżała odłogiem na sprzedaż za półdarmo, rzuca Witos i jego sztab hasło „*reformy rolnej*“ — *i woła*: *Nie kupujcie, chłopi, bo Państwo Wam da tę ziemię tanio i na długoletnie spłaty*“! Agitatorzy Witosa w zapale głosili „*Ziemię dostaniecie zadarmo!*“ Posłuszna armja stanęła, czekając cierpliwie spełnienia obietnicy. Tymczasem stopniały korony, a zamiast ziemi, dostali opracowaną *przez Kiernika* ustawę o reformie rolnej i to ustawę tak niedorzeczną i dziwaczną, że nikt *ze zdrowo myślących prawników* zwłaszcza nie wierzył w możność jej wykonania. *Straty stąd dla ludu wynikłe nie dadzą się naprawić a są nieobliczalne.*

Ziemia, zaszachowana *przez kiernikowską* ustawę, uprawiona, drożała z dnia na dzień niepomiernie a dzięki taniości pieniądza (marki polskiej) produkt wsi był w Polsce za bezcen, gdy produkt rolny na wągę złota. Witos jednak nie dał się przekonać i nie zrozumiał tego, że należy otworzyć granice dla tych produktów, *których mieliśmy dość*, a które w krajach sąsiednich były kilka razy droższe. Zrozumiał dopiero wówczas, gdy *po zaprowadzeniu złotego* produkty zdrożały *w prostym stosunku do zubożenia wsi.* Straty dla wsi stąd wynikłe są ogromne, bodaj że niepowetowane! I było to w czasach, *gdy Polską rządził Witos i jego kamaryla!*

Z tych dwóch przykładów widzi się całą krótkowzroczność polityki człowieka, który jest agitatorem znakomitym, ale niczem więcej. *Tak było w każdym niemal kierunku, z każdą nieomal ustawą.* Witos bowiem agitował, jeździł, zażywał sławy, rósł i bogacił się z zaszczytów, a przyjmowany przez chłopów nieraz na klęczkach jak król i władca — popadł w pychę niepomierną. Ale też nikt inny, *prócz pochlebców*, nie dotarł do Witosa. Stanęli koło niego agitatorzy, którzy krzyczeli jak np. dyrektor robót publicznych w Krakowie, Dudek „*Tyś Kościuszką*“, schlebiając Witosowi dosyta (Ludwik Rączkowski, Szczerbiński, Dudek, Łącki itd). Ludzie, podlizujący się Witosowi aż do obrzy-

Wiejski Uniwersytet Ludowy

w Szycach pod Krakowem.

Organizacja, program i cel Uniwersytetu Ludowego. — Grono nauczycielskie. — Pomieszczenie i pochodzenie uczestników uniwersytetu. — Improwizowany teatr. — Nadzieje na przyszłość.

O Szycach, wsi, leżącej w odległości 10 klm. na północny-zachód od Krakowa, tuż za dawnym kordonem rosyjskim, wie niejeden Krakowianin; znacznie mniej jest takich, którzy słyszeli coś o *Wiejskim Uniwersytecie Ludowym*, mającym tam siedzibę.

Wiedziałem, że w Polsce istnieje Uniwersytet Ludowy w Bolszewie za Weyherowem na Pomorzu, w Dalkach w Poznańskiem i w Dornfeld pod Lwowem (niemiecki). Ale najbliżej w Szycach, był mi zupełnie obcy. Uniwersytet szycki założyło przed trzema laty grono osób z Warszawy, głównie za sprawą dra Eustachego Nowickiego (Lwowianina), redaktora „Oświaty pozaszkolnej“ i referenta w Ministerstwie Oświaty. Walny udział w tem założeniu wziął warszawski Związek nauczycieli szkół powszechnych, z którego ramienia dr. Nowicki jest kuratorem tego uniwersytetu. Wzorów, jak przy innych uniwersytetach ludowych, szukano w Danji, gdzie tego rodzaju instytucje są w największym rozkwicie. Za cel wzięto sobie wykształcenie młodzieży wiejskiej nie zawodowo-rolnicze, lecz ogólno-obywatelskie. Nauka historji, geografji, literatury, przyrody, ekonomji z dodatkiem śpiewu i gimnastyki ma dać słuchaczom wracającym potem na wieś do gospodarstwa, tę kulturę umysłową, moralną i towarzyską, która najłatwiej podniesie *poziom kultury* wsi polskiej. Wychowankowie mieszkają w internacie, w którym mieszkanie kosztuje 50 zł. miesięcznie. Stypendja, nadawane przez gminy i sejmiki powiatowe, umożliwiają pobyt w Szycach niezamożnym kandydatom. Prócz wykładów z wymienionych przedmiotów odbywają się tam pogadanki i dyskusje, do których tem tu nieraz dostarczają pisma ludowe z całej Polski, przedsiębierze się zbiorowe wycieczki do Krakowa, do teatru, urządza się własne przedstawienia teatralne.

Uniwersytet i internat mieści się w budynkach dawnej komory rosyjskiej, które pierwotne nabyła YMCA i odstępuje je na 10 miesięcy w roku nowej instytucji. Wyposażyła ją też w przybory gimnastyczne. Kierownikiem jest inżynier rolniczy (b. instruktor Małopolskiego Tow. Roln czego), p Ignacy Solarz, któremu w administracji i nauczaniu pomaga żona pani Zofja. Trzecią siłą nauczycielską jest historyk Stefan Wojciechowski, jak p. Solarz, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, czwartą pani Wojciechowska. Obecność sił żeńskich jest tem konieczniejsza, że po chłopcach, których nauka trwa przez pięć miesięcy zimowych, przybywają na cztery miesiące wiosenne i letnie (od 1 kwietnia) dziewczęta. Kandydat czy kandydatka musi mieć 17 lat i mieć pisemne polecenie przez Koło Młodzieży Wiejskiej, Ognisko nauczycielskie lub jakąś instytucję społeczną. Przygotowanie tej młodzieży polega zasadniczo na ukończeniu szkoły powszechnej, ale nie brak też chłopców, którzy ukończyli po kilka klas szkoły średniej.

Przypuszczałem, że uczniowie rekrutują się przeważnie z wsi okolicznych, ale to naturalne przypuszczenie okazało się błędne. Między 32 uczniami kursu zimowego 1926 r. było zaledwie trzech z Małopolski, dwóch z Poznańskiego, kilku z kresów wschodnich, trzech z Westfalji i Francji, reszta z przeróżnych stron Królestwa. Prócz Polaków był tam też jeden Białorusin i dwóch Czechów z Wołynia. Jak

dzenia (Dzendzel, Kiernik, obszarnik Giza i tylu innych), ludzie, skłonni opłacać się przy każdej potrzebie i każdej okazji (Hammerling, Lizak, Szydłowski), a wszyscy oni płaszczyli się przed nim, nie zdolni wygłosić swego zdania, bądź też nie mając takowego *wcale*. A już najwięcej wzięcia mieli i mają u Witosa tylko *agitatorzy*. Wygrać wiec — to dla Witosa znaczy zdać egzamin na bardziej ukwalifikowanego polityka. Stąd też tajemnica powodzenia takich miernot politycznych, jak np. Czuła, Kula, Zieliński, Mitka, ba! nawet takiego sędziego, jak Brodacki, czy inni. To są ludzie najwięcej u Witosa uprzywilejowani *i oni decydują* o kierunku i pociągnięciach politycznych najważniejszych. Bo obok Witosa, *agitatora*, nie utrzymał się *nigdy* nikt inny *poza agitatorem, poza pochlebcą*. Tam nie było i nie ma miejsca dla ludzi nauki i wiedzy, oraz dla ludzi charakteru. *Tych Witos nigdy* nie rozumiał i *nie cenił*.

Nawet *obecnie* gwardja przyboczna Witosa — to panowie: Wincenty Krowicki, generalny reprezentant browarów barona Götza-Okocimskiego, u którego Witos stale przebywa, jego auta zjeżdża, objady zjada, a łóżka wyleguje, oraz konsul węgierski Wojciech Marchwicki, zięć b. prezydenta Krakowa Federowicza, współwłaściciel oraz generalny reprezentant jednej z największych na świecie winnic na Węgrzech *Palugyay i Federowicz*.

Ci reprezentanci *wielkiego kapitału*, nie mający *ze wsią chłopską* nic wspólnego, są aniołami stróżami wodza *„Piasta“*. A jeżeli do nich dołączymy znanego miljonera, ożenionego z hrabianką, obszarnika Franciszka Gizę z Konar, to będziemy mieć trójcę dość zdecydowaną i silną, by Witos ani zipnął i pod względem politycznym naogół tak postąpił jak się go, na dobrym obiedzie u konsula węgierskiego lub obszarnika Gizy, nastroiło.

Nie mając programu *żadnego*, otoczony ludźmi, idącymi do władzy i po władzę bez *czystego*, jak idea, programu *zwłaszcza państwowego*, stacza się dalej Witos, nie chcąc zrozumieć, że piękne czasem jego mowy są jałowe i chude, jak te poczynania, które on chłopom obiecywał i jeszcze obiecuje, chociaż z mniejszym dziś już rozmachem. Dziś bowiem ani robotnik ani chłop *nie wierzy* już w słowa Witosa, bo wie, że on słów używał i używa zawsze poto, *by ukryć myśli i czyny właściwe*. Dla wsi był Witos wielkim agitatorem *ale jeszcze większym stał się szkodnikiem*. Obecnie pozostał *jedynie* politycznie *przegraną kartą*, na którą nikt *dalej patrzący* nie postawi już nawet politycznego grosza.

Inni, nowi ludzie, muszą wyjść na widownię polityczną! Bo tego wymaga ważna i pilna potrzeba chwili, oraz cała działalność szkodliwa dzisiejszych ludu przywódców.

Musimy za Wodza uznać Chrystusa i Jego chrześcijańsko-ludową nauką, głoszącą Prawdę i Sprawiedliwość, odrodzić moralnie polski ruch ludowy.

Ale nieustępliwie i UCZCIWIE!!! **Zy.**

Przegląd rolniczy i gospodarczy.

Stały podatek majątkowy.

Nowy projekt rządowy przewiduje wprowadzenie podatku majątkowego w wysokości pół procent od majątku ruchomego i nieruchomego wartości ponad 10.000 zł. Wszelkie zaległości, wynikające z jednorazowego podatku majątkowego, mają być uchylone, natomiast wpłacone w swoim czasie zaliczki wliczone zostaną na poczet nowego podatku. Podatek obowiązkowo opłacać mają osoby fizyczne i prawne. Według zaś ostatnich wiadomości, *zasadnicza* stopa podatku ma wynosić 4 procent *w stosunku rocznym*, przyczem ma być zastosowana *degresja* do 3 procent przy majątkach o wartości *poniżej* 15.000 złotych.

Akcja meljoracyjna na zcalonych gruntach.

Wobec rozpoczynającego się sezonu robót meljoracyjnych, mających tak doniosłe znaczenie dla stanu

---

takie współżycie młodzieży z całej Polski oddziaływa na wzajemne poznanie się i zbliżenie, przekonałem się niebawem.

Odbywało się właśnie uroczyste zakończenie kursu męskiego. Siedemnastoletni Władysław Folta z Przeworska mówił na temat: „Nasze zadania w politycznym ruchu ludowym“, występując przeciw obecnym metodom walki politycznej, która złagodnieje, jeśli zwalczający się dotąd przedstawiciele różnych partyj połączą się dla wspólnej pracy w instytucjach społecznych i kulturalnych. W podobnym duchu przemawiał profesor Uniwersytetu krakowskiego dr Kot, którego wykład miał za przedmiot stosunek chłopa do życia publicznego.

Nie mogłem się doczekać godziny dziewiątej, o której miało się następnie zacząć przedstawienie p. t.: *„Jasiek z Lipnicy“*, w którem bohaterem sztuki był jeden z absolwentów kursu, ulubieniec kolegów, właśnie Jasiek z Lipnicy, a inne role objęli inni wychowankowie, grających samych siebie. O dziewiątej wieczór weszliśmy też do obszernej sali wykładowej, w której wzniesiono małą scenkę. Kurtynę tworzą dwa koce. Zebrało się około 200 osób, głównie byłych Szycaków, którzy na drugi dzień mieli tu odbyć doroczny Zjazd i walne zgromadzenie. Chór odśpiewuje jako uwerturę jakąś pieśń. Kurtyna idzie w górę. Dekoracja przedstawia mieszkanie nauczyciela ludowego w Lipnicy. Ten, dla nabrania ogłady, studjuje właśnie słowniczek wyrazów obcych: *parawan*, sprzęt domowy w formie zasłony na stojących ramach; *parmezan*, ostry ser włoski; *Parnas*, góra w Grecji i t. d. na *p*. Za sceną odbywa się śpiew. To mały Jasiek wraca z bydłem z pola. Już jest w izbie nauczyciela, już przedrzeźnia jego kucie, już ponosi karę, bardzo łagodną, bo polegającą na tem, że mu nauczyciel daje do oglądania książkę z obrazkami i objaśnia co to za zwierzęta. Improwizowaną lekcję przerywa nadchodzący ojciec Jaśka, karci go za opuszczenie krów i chce zabrać do domu, ale nauczyciel się za nim ujmuje, radzi go oddać do szkół i przyrzeka zajęcie się tą sprawą. Kurtyna spada.

W akcie drugim jesteśmy właśnie w tej sali wykładowej w Szycach. Szycaki zebrali się na zwykłą dyskusję. Jasiek proponuje zastanowienie się nad sprawą, czy istnieje jaka kultura chłopska? Czech odzywa się o niej ironicznie, ale Jasiek, nie spiesząc się z własnem zdaniem, zwraca uwagę na to, jak to panowie z miasta interesują się sztuką ludową, malowanemi skrzyniami, chustkami, haftami, zabawkami. Musi więc w tej sztuce być coś, co przedstawia jakąś wartość piękności — estetyczną. A nasze pieśni ludowe? Czy nie radują serca każdego, kto je słyszy? A nasze obrzędy przy siewie, żniwie, zbieraniu lnu i t. d.? A nasz obyczaj, choćby tylko chrześcijańskie pozdrowienie przy spotkaniu lub *„Bóg pomagaj“* przy pracy? Gdy Jasiek raz zwrócił uwagę na te cenne strony kultury ludowej, każdy z obecnych ma coś do dorzucenia, aż ostatecznie wyłania się konkluzja, że tradycję ludową trzeba zachowywać, jako czynnik kultury, najbardziej odpowiadający duszy chłopa.

W akcie trzecim Jasiek jest już żonatym Janem w Lipnicy, ma dwoje dzieci. Te uciekają właśnie przed jakimś dziadem i matka daje im na ten temat nauki. Przychodzi dalej gospodarz w sprawie *Mleczarni wiejskiej*, prowadzonej przez Janową. Schodzą się gospodarze na naradę w sprawie wyborów. Przemawiają zwolennicy różnych partyj ludowych. Za sprawą Jana, tworzą nad-polityczny blok wyborczy, który głosować będzie za kandydatem o programie czysto gospodarczym i kulturalnym.

Wracając późną nocą do Krakowa, rozmyślałem nad tem, jakby to dobrze było, gdyby w każdej wsi był choć jeden wychowanek podobnego lub szyckiego Wiejskiego Uniwersytetu. Wieśby się szybko podniosła, a i nasze życie polityczne inneby przybrało oblicze.

Prof. dr. Tadeusz Sinko.

Domagamy się pochowania drogich dla Narodu polskiego zwłok zasłużonego wobec kraju ś. p. ks. prałata Stanisława Stojałowskiego w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

gospodarki rolnej, Ministerstwo reform rolnych wydało do wszystkich okręgowych urzędów ziemskich okólnik, w którym poleca energiczne uruchomienie akcji meljoracyjnej na terenach, na których przeprowadzone są urządzenia rolne.

W myśl tego okólnika, we wszystkich scalanych objektach rolnych, gdzie zachodzi konieczność meljoracji, ma być wykonana ekspertyza meljoracyjna wraz z przybliżonym kosztem prac meljoracyjnych oraz wnioskami co do sposobu przeprowadzenia i sfinansowania wskazanych meljoracyj. Ekspertyzy wykonuje personel meljoracyjny OUZ., w razie zaś jego braku można korzystać z pomocy okręgowych dyrekcyj robót publicznych lub Tymczasowego Wydziału Samorządowego (w Małopolsce), a wreszcie wykwalifikowanych i upoważnionych osób i instytucyj.

Rada naprawy ustroju rolnego Województwa krakowskiego

odbyła swoje pierwsze posiedzenie. W obradach wziął udział minister reform rolnych Staniewicz, wojewoda Darowski, prezes Urzędu Ziemskiego Bulanda i i., oraz przedstawiciele rolników. W rzeczowych obradach zaznaczył tak p. minister Staniewicz, jak i p. wojewoda Darowski dążność Rządu do zrozumienia potrzeb rolnictwa w województwie krakowskiem, przyczem uchwalono szereg doniosłych wniosków. Jednym z faktów bardzo ważnych dla spraw rolników województwa krakowskiego jest założenie filji Banku Rolnego w Krakowie, które przyrzekł p. minister przyspieszyć tak, że w przeciągu kilku tygodni, a najdalej w lipcu Bank Rolny swoją filję w Krakowie otworzy.

Kursy meljoracyj rolnych dla nadzorców meljoracyjnych

z zajęciami praktycznemi w polu otwarte zostaną w Warszawie przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w dniu 1 lipca 1927. r. Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje Kancelarja Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, ulica Krakowskie Przedmieście nr. 64 66.

Z niedoli ludu polskiego.

Polskie osadnictwo rolne we Francji.

W Paryżu, we Francji, zawiązało się *„Polsko-francuskie Towarzystwo Ekspanzji Rolniczej i Kolonjalnej“*, którego dyrektor, Francuz, p. Duhamel, ogłosił, że bezrobocie we Francji można uważać już za skończone. Obok więc *sezonowych*, względnie *czasowych* polskich robotników rolnych, którzy we Francji, tam wyemigrowawszy za pracą, już pracują, ma być teraz zorganizowane polskie osadnictwo rolne i w tym to właśnie celu powyższe *Towarzystwo* zamierza zakupywać większe dobra i osiedlać tam poszczególne rodziny polskie na własnych gospodarstwach. Powyższa akcja osadnicza we Francji już została zapoczątkowana i prowadzi się ją w ścisłem porozumieniu z rządami polskim i francuskim, rokując duże powodzenie na przyszłość.

Byłby to zatem jakby drugi etap polskiej emigracji do republiki francuskiej, a do którego odnośne materjały gromadzi i stosowne przygotowania czyni *„Polskie Towarzystwo Emigracyjne“*, oraz *„Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne“* w Warszawie, ul. Aleje Jerozolimskie Nr. 33.

Podhale swojemu poecie.

Uczczenie Orkana w Porębie Wielkiej.

W niedzielę dnia 5 czerwca b. r. odbędzie się w Porębie Wielkiej uroczysty obchód jubileuszowy pracy literackiej Władysława Orkana.

Po sumie w kościele odbędą się przemówienia, następnie pochód. Wieczorem wspólna kolacja, przy której przygrywać będzie muzyka górska. Po kolacji zatańczą w polu górale „zbójnickiego“, a wokoło zapłoną sobótki na znak hołdu Ziemi Goreckiej dla swego piewcy.

Na uroczystość spodziewane jest przybycie delegatów z wszystkich wsi podhalańskich, oraz wielu gości z dalszych okolic. Przewodnictwo w komitecie obchodu orkanowskich uroczystości objęli kierownik szkoły p. Kurleto i proboszcz Baradziej.

Snop do snopa — będzie kopa.

Nieco o organizacjach rolniczych.

Na szerokim świecie dziś wszystko jest zorganizowane, albo się organizuje. U nas, w Polsce, prawie wszystkie warstwy społeczne i zawodowe również mniejwięcej są już zorganizowane, tylko rolnictwo, tylko *mali i średni rolnicy* idą przeważnie jeszcze luzem. Są wprawdzie organizacje rolnicze, ale do tych organizacyj należy znikoma ilość rolników. *„Kółka rolnicze“*, te nawskróś rolnicze organizacje, nie mogą spełniać należycie swoich zadań, bo ogół rolników jest obojętny i nie należy do nich, nie zajmuje się sprawami „kółkowemi“. Rolnictwo wskutek takiego stanu rzeczy jest poniewierane, albo wyzyskiwane przez kapitalistów i różnych spekulantów, jedynie dlatego, że ci rolnicy idą luzem, że nie są zorganizowani Wprawdzie duża odpowiedzialność za to spada na *Małopolskie Towarzystwo Rolnicze*, czyli na zarząd główny tego Towarzystwa, który dziś w znacznej mierze jest zarażony politycznem partyjnictwem, jakniemniej i niepotrzebnym biurokratyzmem Zasada: Dużo pracowników, a mało pracy — znalazła tu pełne zastosowanie.

Pamiętam czasy, jak to w Zarządzie głównym Towarzystwa *„Kółek rolniczych“* było tylko kilku ludzi i ci prowadzili całą maszynę „kółkową“ znakomicie. Wówczas *„Kółka rolnicze“* bardzo dobrze prosperowały i pomnażały się liczebnie. Dziś w Zarządzie M. T. R. jest zajętych dziesiątki urzędników i urzędniczek, ale pracy usilnej, a *zapobiegliwej* mało, to też postępu organizacji wcale nie widać, zaś członkowie *„Kółek rolniczych“* nie osiągają należnych i pożytecznych korzyści, ani natury moralnej, ani materjalnej. Postępu w rolnictwie wcale że nie widać. *„Kółka rolnicze“* stanęły jakby na martwym punkcie.

Wina tego leży po części w nas samych, bo gdybyśmy byli zorganizowani wszyscy w *»Kółkach rolniczych«*, to wtenczas bylibyśmy gospodarzami i w Zarządach Okręgowych i w Zarządzie głównym, a będąc tam gospodarzami, nie dopuścilibyśmy do tego, ażeby grosz publiczny szedł na inne cele, ale musiałby iść na cele nasze, t. j. na cele rzeczywiście rolnicze: na oświatę rolniczą, na hodowlę bydła, na podniesienie produkcji rolniczej i t. p.

Chcąc to osiągnąć, musimy dołożyć starań i rze-

telnej pracy, ażeby w każdej gminie było *Kółko rolnicze* i żeby do tego *Kółka rolniczego* należeli wszyscy rolnicy danej wioski. Słyszy się często zdanie, że gdybyśmy, chłopi, byli zorganizowani, to byłaby jedność między nami, toby się inaczej z nami liczono. Tak, słuszne to zdanie i święte słowa, ale cóż — kiedy to są tylko słowa. Z organizacją silną, zgodną, ale i *uczciwą* każdy się liczy, nawet i każdy Rząd się liczyć musi. Gdyby były *silne* organizacje rolnicze, czy rolnicy byliby narażeni na wyzyski różnych spekulantów? Weźmy dobę obecną Dziś zboże, ten główny produkt rolnictwa, poszedł w górę i trzeba płacić za 100 kg. żyta 60 zł., a za pszenicę 70 zł., gdy za to samo zboże rolnik w jesieni był zmuszony od żyda spekulanta wziąść za 100 kg. żyta 25 zł., a za pszenicę 30 zł.! Znam wypadki, że tensam rolnik, który w jesieni sprzedał żyto za 25 zł., dziś kupuje to żyto na chleb dla siebie i płaci za nie 60 zł. Gdzie tu rozum, gdzie rachunek? Bracie rolniku! zastanów się nad tem i powiedz sobie: *moja wina!* Gdyby były *silne* organizacje rolnicze, to taki *wyzysk* byłby niemożliwy. A przytem jestto proste okradanie rolnika, lecz nietylko rolnika, ale wogóle całego społeczeństwa — przez spekulantów!! przez pośredników!!!

Dlatego to dowody te powinny nas przekonać, że tylko *w organizacji* nasza obrona i że, idąc luzem, będziemy nadal swą krwawicą żywić obce i wrogie nam żywioły, gdy równocześnie my będziemy dalej i coraz bardziej popadać *w nędzę*. Tu na nic się nie zda tylko narzekanie i psioczenie na wszystko i na wszystkich, bo to nie polepszy naszej doli, ani nas nie wyrwie z paszczy smoka *kapitalistycznego*. My, *drobni i średni rolnicy*, musimy wziąć się serdecznie za ręce i zorganizować się w *„Kółkach rolniczych“*, a to w każdej gminie i tam dopiero zgodnie a poważnie radzić nad naszą przeważnie tylko niedolą.

Same *„Kółka rolnicze“* jednak jeszcze nie spełnią należycie swojego zadania, gdyż do spełnienia tych zadań potrzeba odpowiedniego kapitału, którego dostarczyć mogłyby znane nam wszystkim *Kasy Stefczyka*. To też obok *Kółka rolniczego* powinna być w każdej większej gminie i *Kasa Stefczyka*. Gdyby *Kasa Stefczyka* była w każdej większej gminie, rolnik, mając tam kredyt, nie sprzedawałby z konieczności zboża w jesieni za bezcen, ale poczekałby do wiosny, wiedząc, że na tem nie straci, lecz jeszcze zarobi. Czas tedy już najwyższy przejrzeć na dotąd zaślepione oczy i zacząć o sobie radzić skutecznie, *czyli w sposób zorganizowany — społeczny!*

W następnym numerze *„Stojałowczyka“* pomówimy jeszcze o naszych *spółdzielniach handlowych i sklepach wiejskich*, oraz przyjrzymy się bliżej naszym błędom, jakie dziś popełniamy w naszych organizacjach tak zawodowych, jakoteż i handlowych.

Michał Kosa.

„Mniej będzie fałszu i zdrady“.

Endecka „Straż Narodowa“ rozwiązana w całem państwie.

Minister spraw wewnętrznych, na podstawie artykułu IV tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach, zamknął na całym obszarze Rzeczypospolitej stowarzyszenie *„Straż Narodowa“* z powodu przekroczenia przez to stowarzyszenie ram działalności, nakreślonych przez ustawę.

Przeprowadzona bowiem w lokalu tego stowarzyszenia rewizja wykazała, że w kasie ogniotrwałej zarządu głównego „Straży Narodowej“ przechowywano granaty ręczne typu ofensywnego z zapalnikami oraz broń, a w pomieszczeniach „Straży Narodowej“ materjały wybuchowe i materjały chemiczne, służące do wyrobu tak zwanych bomb łzawiących. Pozatem organizowano w „Straży Narodowej“ endeckie ugrupowania *bojowe*, których zakonspirowana działalność prowadziła do zakłócenia spokoju i ładu oraz bezpieczeństwa publicznego, czyli — jak to już powszechnie wiadomo — *do bratobójczej krwawej wojny domowej* o ponowną władzę rządową dla nowego *„Chjenopiasta“*.

Przegląd spraw robotniczych.

Jak możnaby zaradzić nędzy mieszkań robotniczych?

Czytałem *„Stojałowczyka“* z dnia 22 maja b. r. i artykuł pod tytułem *„Nędza mieszkań robotniczych“*. Otóż prawdą jest, że ta wielka nędza istnieje i dobrzeby było, gdyby Rząd, który wydaje na armję bezrobotnych tyle pieniędzy, obrócić je zechciał również na cele budowlane, przyczem ci bezrobotni znaleźliby pracę. Mamy wielu takich robotników, którzy *mają swoje pole* i którzy chętnieby wybudowali dom mieszkalny, nawet dla więcej rodzin robotniczych. Rząd mógłby przyjść z pomocą tym właśnie robotnikom, którzy dążą do budowy domów mieszkalnych na swych ubogich gruntach i w tym celu powinien założyć odpowiednią *spółdzielnię*, umożliwiającą budowę domu na raty, spłacalne *miesięcznie* przez dłuższy jakiś okres czasu. Rząd, czyli taka Spółdzielnia, naturalnie dany dom wybudowany zahipotekowałaby na siebie, a to aż do chwili spłacenia ostatniej raty. Robotnicy z samych tylko swoich rąk pracy do takiego domu mieszkalnego dojść nie mogą, powiększają tedy zastęp ludzi i dzieci, mieszkających w norach bez powietrza i słońca i szerzących wskutek tego w zastraszający sposób naszą w Polsce najpospolitszą chorobę, mianowicie *gruźlicę*.

Starajmy się i walczmy przeto wszędzie, gdzie to się tylko da zastosować, o zdrowy dach nad głową dla robotników podmiejskich!

Biała obok Bielska. **Jan Dudek.**

Nowy rozłam w „Piaście“.

Secesja skierowana przeciw prezesowi Witosowi.

Grupa Piastowców, należąca do inteligencji, zgłosiła wystąpienie z partji „Piasta“ w Warszawie, przyczem secesjoniści przeszli do „Partji Pracy“. Przyczyną tej secesji jest stanowisko zarządu głównego „Piasta“, który zbył milczeniem pismo tej grupy, domagające się odpowiedzi, czy „Piast“ gotów jest poprzeć Marszałka Piłsudskiego w jego zamierzeniach państwowych i uzgodnić z nim swoje polityczne postępowanie, oraz czy zamierza się przeciwstawić szkodliwej i wywrotowej działalności tak zwanego dla niepoznaki „Obozu Wielkiej Polski“. Wobec tego, że pięć tygodni upłynęło od wystosowania tego pisma i pozostało ono bez odpowiedzi, grupa ta postanowiła opuścić szeregi „Piasta“, powodując temsamem rozbicie piastowego Zarządu warszawskiego.

KRONIKA.

CZERWIEC ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
4 S.	Franciszka	4·03	19·54
5 N.	**Ziel. Swiątki**	4·02	19·55
6 P.	**2 dzień Ziel. Swiąt**	4·02	19·56
7 W.	Roberta	4·01	19·56
8 Ś.	Medarda	4·01	19·57
9 C.	Felicjana	4·00	19·58
10 P.	Małgorzaty	4·00	19·59
11 S.	*Serca Jezus*	4·00	20.00
12 N.	**1 po S.** Jana z F.	4·00	20·00
13 P.	Antoniego z P.	4·00	20·01
14 W.	Bazylego	3·59	20·01
15 Ś.	Wita i Mod.	3·59	20·02
16 C.	**Boże Ciało**	3·59	20·02
17 P.	Germana	3·59	20·03
18 S.	Marka	3·59	20·03

Kurs dolara.

Kraków, dnia 1 czerwca.

Kurs bankowy dolara: 8·93.
Kurs nieoficjalny: 8·94.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 1 czerwca 1927 za 100 kg. towaru z pewnemi wahaniami w cenach:

Pszenica targowa	60·00—60·00
Żyto targowe	55·00—55·00
Owies targowy	43·00—44·00
Jęczmień na krupy	43·00—45·00
Otręby pszenne	26·00—27·00
Otręby żytnie	26·00—27·00
Słoma	50 gr.
Koniczyna	60 „
Siano	50 „
Masło za 1 kg.	7 zł.
Mleko	45 gr.
Jaja po	12 „

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Tarnowie.

Wśród nieopisanego entuzjazmu odbyła się w niedzielę 29 maja br. w Tarnowie uroczystość poświęcenia sztandaru 16-go pułku piechoty. Pan Prezydent Mościcki przybył od strony Krynicy. Powitanie odbyło się przed wspaniałą bramą trjumfalną. Imieniem miasta powitał dostojnego gościa burmistrz dr. Kryplewski, wręczając mu chleb i sól. Uroczystość poświęcenia odbyła się na boisku *„Sokoła“*, po mszy polowej, którą odprawił ksiądz generał Niezgoda, odebrawszy następnie przysięgę od pułku. Po defiladzie wszystkich oddziałów broni przed p. Prezydentem, która wykazała doskonały stan wojsk i jego postawę, p. Prezydent udał się na obiad, wydany dla szeregowych, a potem na bankiet, urządzony staraniem komitetu miasta w sali balowej Kasy Oszczędności. W bankiecie wzięło udział przeszło 200 osób. Na uroczystem zaś posiedzeniu Rady miejskiej nadano obywatelstwo honorowe p. Prezydentowi Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz ulicę Chyszewską nazwano imieniem Ignacego Mościckiego.

W Warszawie odbyły się wybory do Rady miejskiej, w których tak zwani narodowi demokraci (czyli endecy i „Obóz wielkiej Polski“) ponieśli wielką klęskę, tracąc całe Prezydjum miasta oraz wiele dotychczasowych mandatów radzieckich. I w Warszawie więc pomściło się na nich oszukańcze nadużywanie świętego hasła: *„Bóg i Ojczyzna“*.

Nowe wybory gminne rozpisane zostały na Wołyniu i w Wileńszczyźnie, oraz w województwach lubelskiem i łódzkiem.

Prezydentem Czechosłowacji został wybrany powtórnie Teodor Massaryk.

Konsekracja nowego biskupa-sufragana krakowskiego ks. dra Stanisława Rospondа, odbędzie się w niedzielę 12 czerwca b. r. w katedrze wawelskiej.

Poseł ks. Dachowski porzucił klub stronnictwa katolicko-ludowego, a zapisał się do klubu Partji Pracy.

Jenerał Rozwadowski został uwolniony z więzienia i obecnie odpowiadać sądownie będzie już z wolnej stopy.

Anglja zerwała stosunki z Rosją, wskutek czego rozeszły się pogłoski, że wojska sowieckie zostały zmobilizowane w Mandżurji, do walki z Anglikami, o wpływy i znaczenie w Chinach.

Wspaniałe zwycięstwo polskości na Górnym Śląsku dokonało się przy wpisach do szkół powszechnych. Prawie sto procent dzieci wpisało się do szkół polskich. Po wsiach nie będzie ani jednej szkoły niemieckiej.

Zwycięzcą oceanu został lotnik Lindbergh, który na aeroplanie przeleciał ocean Atlantycki z Ameryki do Francji w ciągu 32 godzin bez przerwy.

Śmierć poniósł we Lwowie śp. Dr. Włodzimierz Baczyński wskutek zamachu samobójczego. Był on, jako Rusin (Ukrainiec), szczerym przyjacielem Polaków i położył wielkie zasługi wobec państwa polskiego, pracując usilnie nad obopólną zgodą polsko-ruską w naszym kraju.

Komendant posterunku i wójt bandytami. W Niemirowie, pow. Kołomyja, na dom zamożnego gospodarza, który wrócił z Ameryki, napadli dwaj zamaskowani bandyci i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania dolarów. Gospodarz, udając, że sięga po pieniądze, wyciągnął z pod poduszki rewolwer i dwoma strzałami obu bandytów położył trupem. Następnie gospodarz ów udał się na posterunek policji, ale nie zastawszy komendanta, poszedł do wójta. A gdy i tego nie zastał mimo nocnej pory w domu, powrócił na posterunek i z jednym posterunkowym udał się na miejsce czynu. Gdy bandytom zdjęto maski, zdumieni świadkowie rozpoznali w nich komendanta posterunku i wójta.

Ku czci Petlury, w rocznicę zamordowanego skrycie w Paryżu głównego atamana ukraińskiego, który walczył obok wojsk polskich w 1920 r. przeciw bolszewikom, odbyły się uroczyste akademje żałobne w Warszawie i Krakowie.

Związek wygnańców śląskich w barakach w Oświęcimiu, nie stając w szczególnej obronie p. posła Obrzuta, lecz tylko w imię samej prawdy wyjaśnia zamieszczoną w *„Stojałowczyku“* z 22 maja b. r. korespondencję i zaznacza, że zgromadzenie w dniu 2-go maja rozbili pijani metalowcy z pośród Związku uchodźców, a nikt z pośród Związku wygnańców śląskich.

BACZNOŚĆ, OŚWIĘCIMSKIE!

Ostrzeżenie.

Wyszło na jaw, że Stefan Ciszewski, jako były sekretarz N. P. R. — prawicy w Oświęcimiu, dopuścił się szeregu oszustw, a nawet, że sfałszował pieczęć urzędową Starostwa w Bielsku, za co też został już aresztowany. Temsamem, z chwilą tą, Stefan Ciszewski przestał być sekretarzem Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków w Oświęcimiu, a wkrótce odbędzie się w Oświęcimiu okręgowe walne zebranie Stojałowczyków w celu wybrania nowego Zarządu okręgowego.

Listy z kraju.

Bracice, pow. Bochnia

Poseł Kiernik ogłupia wieś polską.

Zachciało się w naszej gminie wiecu i p. Kiernikowi, pomimo, że on z Bochni już się wyprowadził ze wszystkiem i teraz stale mieszka już w Warszawie. Ale sali na zgromadzenie Kiernik nie dostał, bo żaden chłop nie chciał mu odstąpić lokalu. Zgromadzenie odbyło się tedy pod gołem niebem. Ale jak? Otóż oprócz ciekawskich, jakich wszędzie jest pełno, słuchali mowy p. posła witosowego tylko bojówkarze, z którymi p. Kiernik stale jeździ i którzy mu za zapłatą biją oklaski. A gadał on od rzeczy, nie zaś do rzeczy, co wyszło na jego chęć ogłupiania nas chłopów. którzyśmy już wiele przejrzeli i dzisiaj wiemy, że Witos jest zdrajcą ludu, a Kiernik jego złym doradcą i szkodliwym pomocnikiem. Stwierdził to zresztą głośno i wójt z Rudnika, piastowiec, który w swej mowie powiedział, że „wiele zawinili wobec Państwa i ludu i Witos i Kiernik“. Do głosu pozatem nie dopuszczono już nikogo i na tem to kiernikowskie zgromadzenie zostało zamknięte. A szkoda, bo ludziska wygadać się, i to sprawiedliwie, mieli wielką ochotę. *Wierny Stojałowczyk.*

Rzeszów.

Poseł Pluta widzi wszędzie tylko dolary.

Zawitał w nasze okolice i urządził swój wiec poseł Pluta. Już po kilku zdaniach ujawniła się prawdziwa troska p. posła o los chłopski, a mianowicie jego strach przed „Stojałowczykiem“, który z dnia na dzień rośnie niby na jakich drożdżach, a którego powodzenie p. posłowi widocznie usnąć spokojnie jeszcze nie dozwala. Gadał więc p. poseł o „Stojałowczyku“, że go wspierać mają obszarnicze dolary, zamiast, bez strachu, uczciwie powiedzieć, że „Stojałowczyk“ ciężko i w znojnym pocie czoła walczy tak o swój ubogi byt, jak i o dolę całego ludu pracującego, a co każdy widzi i dobrze odczuwa. Mówią też u nas już ludzie: *Ot plecie, jak Pluta na wiecu!* *M. O.*

Radymno, pow. Jarosław.

„Gruszka“ dla posła Gruszki jeszcze nie dojrzała.

Na posiedzeniu Rady przybocznej w Radymnie, postawił komisarz zarządu miasta wniosek, aby posłowi Gruszce, nadać obywatelstwo honorowe tego miasteczka. Sprzeciwili się temu niektórzy członkowie Rady z ks. Wlazowskim na czele, podnosząc, że Rada przyboczna, ani Komisarz zarządu nie są uprawnieni do nadawania takich zaszczytów. Opozycja przemogła i komisarz p. Pawlik ze swoim wnioskiem upadł. *Radymieński.*

Budy Przeworskie, pow. Przeworsk.

Jak z pszczółki powstała osa?

„Wieniec-Pszczółka“ zamieniła się na Wieniec endecki, a zamiast pracowitej i dobrej pszczoły, widzimy tam tylko już jadowitą osę. Ale ludowi naszemu trzeba słodkiego miodu prawdziwego, śp. ks. Stojałowskiego, ale nie trucizny wiarołomców i oszukańców. *Stanisław Michalik.*

Łososkowice, pow. Miechów.

Za obronę Ludu.

Z pomiędzy licznych pism t. zw. ludowych, *„Stojałowczyk“* zasługuje na baczną uwagę i jestem bardzo wdzięczny, że się z nim zapoznałem. Z przeczytanych numerów wywnioskowałem, że jest to pismo o obliczu wyraźnie chrześcijańskiem, przytem szczerze demokratyczne, postępowe i stojące na stanowisku etyki chrześcijańskiej. *„Stojałowczyk“* stara się oczyścić dzisiejszy ruch ludowy z nadmiernego materjalizmu, w którym ten ruch ugrzązł i dać ludowi światopogląd, oparty na etyce szczerze chrześcijańskiej. Stojąc na tem stanowisku, *„Stojałowczyk“* oprze się wrogom i znajdzie poparcie w tej walce u zdrowszej części społeczeństwa polskiego. W walce tej okaże się dopiero wyższość zasad chrześcijańskich ks. Stojałowskiego nad programami dzisiejszych stronnictw ludowych. Około *„Stojałowczyka“* powinny się skupić wszystkie najdzielniejsze i najświatlejsze jednostki z ludu, których zadaniem powinno być odrodzenie ruchu ludowego. *»Stojałowczyk«* stanowi zdrowy pokarm dla ludu i jako taki zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie między ludem wiejskim.

Mogę powiedzieć, że dobrej sprawy bronicie w tej pracy. Będę się starał Wam dopomagać w miarę swoich sił i zdolności pisarskich. Jestem pewny, że *„Stojałowczyk“* nie wniesie do naszego życia politycznego tego podwórkowego śmiecia i brudu i nie zanieczyści atmosfery ludowej fałszywemi zasadami i hasłami.

Walek Kowalczyk.

Mąkolice, pow. Piotrków.

Po dwudziestu latach.

Miałem lat 16, kiedy pierwszy raz tutaj u nas, w byłej Kongresówce, słyszałem coś o bohaterskiej działalności ludowej ks. Stojałowskiego, a którego imię źle widzieli carscy żandarmi i niestety nasze ówczesne duchowieństwo Od tego czasu upłynęło już 20 lat i oto znowu dowiaduję się z przypadkowo napotkanego „Stojałowczyka“ o Waszej dalszej pracy w myśl programu prawdziwej Stojałowszczyzny. Więc pospieszam Wam złożyć szczere życzenia „Szczęść Boże!“ i przytem Was zapewnić, że i u nas pod Piotrkowem znajdziecie wielu chętnych zwolenników. *„Stojałowczyk“* bardzo nam się tutaj spodobał. *Antoni Grzejdziak*

Mielec.

Odpowiedź „Głosowi Mieszczańskiemu“.

W nr. 18. *„Głosu Mieszczańskiego“* z dn. 8 maja 1924 r. zamieścił niepodpisany autor artykuł pod tytułem: *„Mielec po wyborach. Nieznane wielkości profesorskie“*, w którym zarzuca między innemi i podpisanemu, iż imieniem stronnictwa *„Stojałowczyk“* szuka stronników nietylko w mieście, ale i na wsi, chętnie zadawalniając się i starszymi wiarusami, byle tylko polityka szła. Pomijając niejasny sposób wyrażania się, tak, że praca p. prof. Bilińskiego ze stronnictwa *„Pracy“* pomieszana jest z pracą moją, jako Stojałowczyka, i ton z powodu tytułu szyderczy, nieznajomość rang oficerskich — mimochodem narzuca się pytanie, w czyim interesie „młodzieniec“ artykuł ten napisał, w którym, oprócz przeidealizowanej pracy obcego nam człowieka, nie chce widzieć pracy innych „starszych“ ludzi w mieście, którą albo całkiem pomija milczeniem, albo przechodzi nad nią w kilku słowach do porządku dziennego. Czyżby organ mieszczański, a właściwie jej współpracownik, chciał stosować zasadę, iż kto nie należy do stronnictwa, którego wyrazem jest *„Głos Narodu“* lub *„Głos Mieszczański“*, ten nie mógłby skutecznie *ideowo* pracować dla Ojczyzny — i że dlatego należy go w czambuł potępić? A może uważa, iż praca tych właśnie organów jest całkiem dobrą i dla Polski wystarczającą? Rzeczą ludu będzie ocenić w przyszłości moją pracę, czy była dobra czy zła. Lecz czy godzi się *„Głosowi mieszczańskiemu“* z góry nowym ludziom rzucać kłody pod nogi, nie znając ich? Niech to osądzi samo społeczeństwo! — Czyż 6 lat „wielkich czynów“ naszych niektórych posłów nie dość otwarły oczy społeczeństwu, iż czas jest najwyższy, aby posłowie, pilnujący więcej jarmarku niż sali sejmowej, ustąpili miejsca innym w Warszawie? Na rozdawanie papierosów i pisanie interpelacyj pisarz gminny wystarczy! Że źle jest, powiedział to zresztą Marszałek Piłsudski całemu Sejmowi w oczy. Czy Sejm choćby słowem zareagował na to? Nie!

A teraz, kochany autorze artykułu! Z *ducha* mego artykułu — przypuszczam — pojąłeś chyba, dlaczego podjąłem się pracy w *„Stojałowczyku“*, a nie w innej jakiejś pospolitej partji i dlaczego wogóle podjąłem się jej. Do szczytnej tej pracy zapraszam i Ciebie „młodego“. Może Twe młode siły zachęcą do energiczniejszej pracy „starych“, o których robocie z takim przekąsem wyrażasz się. Jestem pewny, iż *dla dobra ludu* zrobisz to i przedstawisz przynajmniej działalność nowej Rady miejskiej w Mielcu w naszym tygodniku, zwłaszcza w sprawie czystości koło jatek, a która, jakby okrasa do podwyższonych cen mięsa, woła do Ciebie „młodego“, abyś coś o niej napisał.

Za współpracę z góry składam Ci podziękowanie!

Prof. St. Zaranek.

Tarnobrzeg, nad Wisłą.

Są i u nas jeszcze ludojady!

Do niedawna każdorazowi dzierżawcy rewirów rybackich na Wiśle sprzedawali drobnym rybakom „karty“ na łowienie ryb a to podrywką, wędką, względnie innemi przyborami amatorskiemi. W ten sposób część, zwłaszcza ubogiej ludności nadwiślańskiej, jak sezonowi rękodzielnicy, bezrolnicy, wyrobnicy, będąc zimą w skrajnej niekiedy nędzy, mogli sobie, acz z ogromną poniewierką, zapracować na kawałek czarnego chleba.

Ale odkąd od hr. Tarnowskiego z Dzikowa, głównego

dzierżawcy, poddzierżawia tarnobrzeski rewir rybacki spółka rybacka: Czopek, Szczubiałka i Ska (bogacze całą gębą), odtąd — a trwa to już lata — skasowano sprzedawanie kart drobnym rybakom. To też udała się w marcu b. r. do owej spółki delegacja tarnobrzeskich bezrobotników z żądaniem sprzedania kart, oraz z oświadczeniem, że w razie odmowy, zainteresowani zmuszeni będą, bez względu na skutki, „samowolnie" łowić ryby. — Na to spółka dała odmowną odpowiedź.

A zatem autor niniejszej korespondencji, imieniem zainteresowanych, apeluje do odnośnych władz, aby zmuszono dzierżawców rewirów rybackich na Wiśle, by — jak ongiś bywało — sprzedawali karty drobnym rybakom po równowartościowej, 5-ciokoronowej, przedwojennej cenie. Przez to bowiem znacznie zmniejszy się w naszych okolicach liczba bezrobotnych. Na lewym brzegu Wisły, to jest w byłej Kongresówce, wolno każdemu i to na wszelkie przybory, bez żadnych kart i opłat, łowić ryby, i to jest przyczyną wielkiego rozgoryczenia ludności z naszego małopolskiego brzegu Wisły. Przecież tu i tam — to jedna Ojczyzna! *Tol.*

WESELE NA ŁĄCE.

A na łące, na zielonej, a cóż tam dzwoni?
Jadą, jadą państwo młodzi hej! we sto koni!

Żuk woźnica z bicza trzaska z wielką paradą:
Biały Motyl z Bożą Krówką do ślubu jadą.
Słońce drogę im ozłoci smugą świetlistą,
Księdzem będzie Kos z olszynki, szpak – organistą.

Kościół będzie pod tarniną biało kwitnącą,
A skowronki się rozdzwonią pieśnią dzwoniącą.
Stoi domek nowożeńców pod muchomorem,
Więc na ucztę tam pojadą wraz z całym dworem.

Będą pili zdrowie gości z jaskrowych szklanek:
Już podczaszy w łapce trzyma dzban – tulipanek.
Potem goście tańczyć będą. Trzeba muzyki.
Stroją skrzypce na kamieniu polne świerszczyki.

Boża Krówka wdzięcznie dyga przed Panią Pszczołą:
„Proszę w parę z moim mężem, będzie wesoło".
Bąk zaprosił pannę młodą, trzmiel jej siostrzyczkę,
Był niezgrabny i tancerce rozdarł spódniczkę.

Zato chrabąszcz tak wywija, tak dzielnie krąży,
Że ta ważka, co z nim tańczy, ledwie nadąży.
Chrząszcze złote i zielone w taniec ruszyły,
Przyśpiewują, przytupują co starczy siły.

Tylko osa koło nosa lata nadęta,
Że nie dla niej te zabawy, nie dla niej święta.
Iść nie może na wesele, nikt jej nie lubi,
Bo ta osa, to złośnica, z każdym się czubi.

„Ej, ty oso, żółta oso! porzuć te złości!
Dziś się wszyscy weselimy, prosimy w gości!
Niech waćpani się rozchmurzy, żądłem nie straszy,
To ją chętnie zaprosimy do chaty naszej".

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

W obronie kraju i państwa.

Walne zgromadzenie inwalidów wojennych w Krakowie.

Dnia 26-go maja b. r. odbyło się w Krakowie, w wielkiej sali „Sokoła" bardzo liczne nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku inwalidów wojennych pod przewodnictwem prezesa dra Stanisława Prostaka. W charakterze zaproszonych gości przybyli: z Okręgowego Zarządu Związku Legjonistów: prezes Pochmarski i sekretarz Strojek, prezes „Strzelca" dr. T. Dyboski, przedstawiciel Zarządu wojewódzkiego Związku Inwalidów redaktor Pająk, reprezentant Izby Skarbowej p. Kotecki.

Zgromadzenie zagaił prezes dr. Prostak, witając bardzo serdecznie delegatów bratnich organizacyj: Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów, zaznaczając, że węzły krwi, przelanej wspólnie na polach bitew dla sprawy polskiej, łączyć będą nierozdzielnie te organizacje w pracy około rozwoju Rzeczypospolitej. Kończąc, wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, poczem uchwalono przez aklamację przesłać telegramy hołdownicze na ich ręce.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Zarządu, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja w sprawie stosunku do Wydziału wykonawczego Związku Inwalidów w Warszawie. Jednogłośnie wyrażono solidarność ze stanowiskiem, zajętem przez opozycję na ostatnim walnym Zjeździe inwalidów w Krakowie, potępiono w sposób stanowczy samowolne rozwiązanie przez Wydział wykonawczy komisji wybranej na zjeździe dla zbadania zarzutów, wytoczonym poszczególnym członkom Wydziału wykonawczego, a zwłaszcza prezesowi Kantorowi. Uchwalono dążyć z całą energją do sanacji stosunków w Związku Inwalidów, zabagnionych przez Wydział wykonawczy w Warszawie.

Praktyczny poradnik gospodarski.

Przypomnienia na czerwiec.

Obredlać, gracować, gdzie tylko okaże się rola zasklepiana, zaschnięta w rzędowych uprawach. Z pelonką nie ustawać, chwastów nie powinno być nigdzie: ani na polach, ani pod płotami, ani na miedzach. Uprawę pastwiskowych ugorów rozpocząć wcześniej, podorując płyciutko. Sprężynówka dokona reszty wychwaszczenia. Stosowanie ugoru wskazane jest na ziemiach zaperzonych i twardych, o ile się ugór wcześniej uprawi. W ugorze najporęczniej dokonać meljoracji, wapnowania i osuszenia. Na ziemiach lżejszych, poleśnych, brzozowych, rudych siać tatarkę. Na lepszych można do połowy miesiąca siać jeszcze proso, lniankę. Przerabiać i młynkować zboże na śpichrzu, a w razie pojawienia się wołka, usunąć co do ziarnka i śpichlerz odkażać siarką lub formaliną. Nie zwlekać ze sprzętem koniczyny i traw, aż wszystko stanie w pełnym kwiecie: wcześniejszy sprzęt daje siano pożywniejsze. Koniczyna musi schnąć długo. Czas teraz na odnawianie lichych łąk. Więc po pierwszym pokosie miałko podorać i uwlec, o ile łąka sucha, a o ile zadarniona i skiba się dobrze odwraca — przywałować. Na to wsiać gęsto tatarkę, przykryć wzdłuż, żeby się skiba nie odwracała i jeszcze raz zwałować. Porost tatarki przyspieszy gnicie darni i sprawność łąki. Na jesieni, po sprzęcie tatarki, ziemię uprawi się pod okopowe, aby przygotować pośrednio grunt pod późniejsze założenie nowej łąki.

Poznaj bliźniego, jak siebie samego.

Jakich „fachowców" mamy najwięcej?

Szewców, bo prawie każdy lubi bliźniemu uszyć buty.

Piaskarzy, bo jak kto może, to sypie drugiemu piasek w oczy.

Maślarzy, bo iluż to ludzi ma masło na głowie?

Meteorologów, którzy czują doskonale skąd wiatr wieje.

Piwowarów, którzy umieją wprawdzie nawarzyć piwa, ale niechętnie je potem piją.

Młynarek, które mielą zawzięcie ozorami.

Ludzi zasadniczo usłużnych, którzy każdej chwili gotowi są podstawić ci stołek.

Rybaków, łapiących ryby w mętnej wodzie.

Fryzjerek, które myją mężom głowy.

Przewodniczek, umiejących dobrze wodzić za nos.

Praczy i praczek, piorących najchętniej cudze brudy.

Śpiewaków, którzy śpiewają bardzo cienko.

Kopaczy, kopiących dołki pod kim się tylko da.

Budowniczych, budujących zamki na lodzie.

Ogrodników, obiecujących gruszki na wierzbie.

Organizacja i zebrania

Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Pogrom fałszywych Stojałowczyków w Jaworznie.

We czwartek 26 maja br. odbył się w Jaworznie pod Chrzanowem, w sali „Bratniej Pomocy" wiec, zwołany przez Z. L. N., na który z ramienia tego wiarołomnego stronnictwa przybyli posłowie Zamorski i Tabaczyński, oraz z agitacją endecką p. Gruszecki z Krakowa. Wiec był niezwykle tłumny i zgromadził na sali, oraz przed domem „Bratniej Pomocy" kilka tysięcy uczestników, rekrutujących się atoli przeważnie z sympatyków rządu i wrogo usposobionych wobec aranżerów wiecu. Przeciwnicy Z. L. N., to jest prawdziwi Stojałowczycy, opanowali więc wiec, a posłowie zostali obrzuceni zgniłemi jajami i wysmarowani sadzą. Policja interwenjowała i zapobiegła dalszym zajściom Padały głośne przytem okrzyki: „draby", „oszusty", „złodzieje", tak, że p. poseł Zamorski widział się zmuszony tylnem wyjściem przez okno uciec i schronić się w mieszkaniu stróżki na poddaszu. Oburzenie na endeckich posłów, udających wiernych Stojałowczyków i szczerych obrońców ludu pracującego, było ogromne, to też gdyby nie przybycie komisarza policji w asyście kilku żołnierzy policyjnych – parę tysięcy podniesionych w górę lasek byłoby zrobiło swoje.

Tak zatem robotnicze Jaworzno podziękowało za zdradę i obłudę, oraz za sojusze z „Chjenopiastem" endekom, ku przestrodze dla wszystkich innych fałszywych Stojałowczyków, gdziekolwiek tacy jeszcze są, a podszywających się zdradziecko pod święte hasła: „Bóg i Ojczyzna"!

Zarząd powiatowy w Wieliczce.

W dniu 18 go maja br., na zebraniu w sali Rady miejskiej, dokonano wyboru Zarządu powiatowego, w skład którego narazie weszli: pp. Jan Okoński, jako przewodniczący, Stanisław Klimczyk, jako sekretarz, oraz pp. Jozef Staśko z Czarnochowic, Karol Zegartowski z Bogucic i Jakób Olchowski z Tomaszkowic, jako członkowie Wydziału. Do Związku chrześcijańsko-ludowego zaś zgłosiło swe przystąpienie „Stowarzyszenie emerytów salinarnych w Wieliczce" w całości.

Zebranie w Boguchwale.

W miesiącu kwietniu odbyło się we wsi Boguchwała, powiat Rzeszów, zebranie, na którem dokonano wyboru Zarządu Koła miejscowego Związku chrześcijańsko - ludowego śp. ks. St. Stojałowskiego w następującym składzie: 1) Baran Ignacy, przewodniczący; 2) Tobjasz Stanisław; 3) Kawa Andrzej 4) Gajdek Jan; 5) Drozdowski Michał; 6) Rzucidło Wojciech; 7) Drążek Franciszek; 8) Burz Jan; 9) Burz Piotr; 10) Południak Ignacy; 11) Rusinek Władysław; 12) Niedziałek Stanisław i 13) Kawa Kasper. Wybrany Zarząd ma dokonać na swojem zebraniu wyboru zastępcy przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.

Zebranie w Rogoźnicy.

Dnia 15 maja br. odbyło się w Rogoźnicy, powiat Rzeszów, zebranie Stojałowczyków, na którem dokonano wyboru Zarządu Koła miejscowego w następującym składzie: 1) Czoch Józef, przewodniczący; 2) Bąk Jan, zastępca przewodniczącego; 3) Kula Franciszek. sekretarz; 4) Firlej Franciszek zastępca sekretarza: 5) Sołtys Franciszek, skarbnik; 6) Wiewióra Andrzej, zastępca skarbnika; 7) Janda Jan; 8) Król Jan; 9) Szeliga Jan; 10) Firlej Wawrzyniec; 11) Szeliga Franciszek; 12) Gąsior Piotr; 13) Bąk Tomasz; 14) Bachórz Jan; 15) Król Antoni; 16) Pyrc Walenty; 17) Niemiec Walenty 18) Gąsior Stanisław; 19) Król Piotr i 20) Bąk Andrzej, jako członkowie Wydziału.

Zgromadzenie w Mielcu.

W środę dnia 25 maja br. odbyło się w sali „Strażnicy" w Mielcu, wielkie zebranie organizacyjne Związku chrześcijańsko - ludowego śp. ks. Stan. Stojałowskiego, przy udziale tamtejszego duchowieństwa i inteligencji tak miejscowej jak i z powiatu, oraz przy udziale przeszło 140 włościan, w tem 70 delegatów gminnych z powiatu mieleckiego. Zebranie zagaił ruchliwy propagator naszej idei, p. Władysław Piotrowski, dyrektor Powiatowej Kasy Rękodzielniczej w Mielcu, zapraszając na przewodniczącego p. prof. gimn. Stanisława Zaranka, zaś na zastępców p. Aleksendra Kawę z Mielca i gospodarza p. Stefana Busia z Podleszan, oraz na sekretarza p Midurę, akademika, gorącego działacza na niwie ludowej. Następnie p. Leon Grzegorzak, redaktor „*Stojałowczyka*", wygłosił obszerny referat na temat obecnej sytuacji gospodarczo-politycznej, o celach i zadaniach „*Stojałowczyka*", o prawdziwym programie śp. ks Stojałowskiego, przyczem podniósł zasługi państwowe Marszałka Piłsudskiego. W dyskusji poruszającej obecne czasy, i różne bolączki, przemawiali pp. Kawa, prof. Zaranek, Ryniewicz, Kaczmarczyk i inni. Następnie przyjęto przez aklamację rezolucję, odczytaną przez p. Piotrowskiego, a żądającej zmiany ordynacii wyborczej do Sejmu i Rad gminnych oraz pożyczki długoterminowej i niskoprocentowej i t. d. W końcu przystąpiono do wyboru Zarządu powiatowego Związku, w którego skład weszli: pp. prof. Stanisław Zaranek w Mielcu, jako prezes; zastępcy prezesa: Jan Kaczmarczyk z Dąbia i Stefan Buś z Podleszan; jako sekretarz dyr. Władysław Piotrowski w Mielcu; oraz pp. 1) Graniczka Józef z Podleszan; 2) Płatek Franciszek z Kiełkowa; 3) Krempa Stanisław, nauczyciel z Przecławia; 4) Gąska Michał z Chorzelowa; 5) Piskor Bronisław z Wojsławia; 6) Mirtura Maciej z Wadowic Górnych; 7) Ślęska Ludwik z Kiełkowa 8) Płatek Józef z Podleszan; 8) Rzyniewicz Andrzej, cechmistrz z Mielca; 10) Kawa Aleksander z Mielca; 11) Krówka Tomasz z Rzędzianowic; 12) Jan Gałda z Rzemienia i 13) Płatek Józef z Podleszan. Trzygodzinne obrady przeszły w podniosłym nastroju, miarą zaś uznania dla „*Stojałowczyka*" może być okoliczność, że 70 uczestników zgromadzenia wpłaciło kwartalną prenumeratę po 2 zł.

Zgromadzenie w Rozwadowie.

W czwartek dnia 26 maja br. w przepełnionej sali p. Tworrydły w Rozwadowie, odbyło się zebranie obywatelskie, przy współudziale włościaństwa z okolicznych wiosek. Zebranie zagaił p. Role, którego obrano przewodniczącym, sekretarzował p. Niemiec z Pława. Mowę, przedstawiającą położenie Polski pod względem politycznym i ekonomicznym, jakoteż odrodzenie Stojałowszczyzny — wygłosił p. L Grzegorzak, redaktor „*Stojałowczyka*", którego kilkakrotnie oklaskiwano i serdecznie dziękowano, poczem uchwalono cały szereg rezolucyj, między innemi hołd dla Prezydenta Mościckiego i pełne czci głębokiej uznanie dla Marszałka Piłsudskiego.

Związek chrześcijańsko ludowy Stojałowczyków pozyskał szerokie rzesze tutejszego społeczeństwa.

Zebranie powiatowe i miejskie w Rzeszowie.

W dniu 27 maja br. odbyło się w Rzeszowie, w sali „*Gwiazdy*", zebranie powiatowe delegatów *Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. St. Stojałowskiego.* Przewodniczył burmistrz Sokołowa p. prezes Ożóg, sekretarzował p. Szewera Franciszek, zaś do Prezydjum weszli: p. Filip Tomasz, z Borku starego i Karol Danek z Rzeszowa. Referat o obecnej sytuacji politycznej w państwie i kraju wygłosił p. redaktor Grzegorzak, poczem o stosunku *Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków* do innych stronnictw mówił p. red. Horodyski. Po omówieniu następnie spraw gminnych oraz powiatu rzeszowskiego, wybrano Zarząd powiatowy *Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków,* w którego skład weszli: 1) Kawa Andrzej z Boguchwały, przewodnicy, 2) Lelek Stanisław z Woli zgłobińskiej. i 3) Franciszek Firlej z Rogóźnicy, zastępcy przewodn.; 4) Franciszek Szewera z Rzeszowa, sekretarz i 5) Danek Karol z Rzeszowa. skarbnik, oraz; 6) Filip Tomasz z Borku starego, 7) Łyszczek Marcin z Woli zgłobińskiej, 8) Wisz Piotr z Trzebowiska, 9) Motyka Władysław z Woli zgłobińskiej, 10) Piekło Franciszek z Łąki, 11) Ślęzak Wincenty z Terliczki, 12) Pasterz Michał z Miłocina, 13) Gargaś Franciszek z Niecholsza. 14) Porada z Zaczernia, 15) Ataman Jan z Trzebowiska, 16) Marciniec Antoni z Rzeszowa, 17) Fularz Bartłomiej z Niecholsza, 18) Bieniek Marcin z Woli zgłobińskiej, 19) Kokoszka z Swilczy, 20) Mytych Józef z Dralinianki, 21) Baran Marcin z Brzeżówki, 22) Nowak Jan z Łukowca, 23) Surówka Józef z Lutoryża, 24) Przybyło Walenty z Rudny Małej, 25) Nowak Stanisław z Miłocina. 26) Ignacy Maciąg z Rzeszowa, 27) Kotula Antoni z Budziwoju, 28) Chmaj Franciszek z Rudny małej, 29) Ostrowski Franciszek z Woli zgłobińskiej, 30) Wójcik Józef, kie-

rownik szkoły z Woli zgłobieńskiej, 31) Kusaj Wojciech z Trzebowiska, i 32) Chlebicki Ludwik z Niechobrza — jako członkowie Wydziału. Po przemówieniu przewodniczącego p. Ożoga na temat uczciwej i zbożnej pracy publicznej dla dobra ludu i państwa, obrady przeszło czterogodzinne zakończono w braterskim nastroju.

Zebranie miejskie Związku Stojałowczyków odbyło się w Rzeszowie dnia 20 maja br. Zebranie zagaił prezes Koła miejskiego p. Karol Danek, przedstawiając zebranym działalność śp. ks. St. Stojałowskiego dla ludu pracującego. Następnie wezwał zebranych do uczczenia pamięci śp. ks. St. Stojałowskiego przez powstanie, co też wszczyscy uczynili. Członek głównego Zarządu p. Szewera Franciszek w któtkiem przemówieniu przedstawił zebranym rozwój organizacji na terenie powiatu i samego miasta, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybrani zostali 1) p. Karol Danek, prezes, 2) Romaniszyn Bartłomiej, zastępca prezesa, 3) Orlicz Alfred, skarbnik, 4) Wolski Władysław, 5) Lewkowicz Antoni, 6) Marciniec Antoni, 7) Jaśkiewicz Marcin, 8) Gontnik Franciszek, 9) Czach Marjan — jako członkowie zarządu, 10) Dziubek Wawrzyniec, 11) Król Wawrzyniec, 12) Drozd Jan — jako zastępcy. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali p. p. Wojtyczko Marcin i Pękala Władysław, do Sądu polubownego p. p. Maliszewski Jan, Pałyś Stanisław i Szewera Franciszek.

Zebranie uchwaliło również 50 gr wpisowe i 50 gr. tytułem wkładki miesięcznej od każdego członka. Uchwalono założyć również Kasę *„Samopomoc“* i w tym celu wybrano komisję, która ma ułożyć statut. Do Komisji wybrani zostali: Marciniec Antoni, Szewera Franciszek, Pękala Władysław Orlicz Alfred, Maliszewski Juljan. Po ułożeniu statutu, zwołane zostanie zebranie wszystkich Stojałowczyków, celem zatwierdzenia.

Zebranie w Jaśle.

W dniu 29 maja br. odbyło się w Jaśle zebranie Stojałowczyków, na którem, po referecie o bieżącej sytuacji politycznej w państwie i kraju p. burmistrza z Sokołowa Ożoga, wybrano tymczasowy Zarząd powiatowy w składzie następującym: pp. Izydor Kołek z Jasła, przewodniczący, Wincenty Pawlik z Ważyc, zastępca, Jan Piątkowski z Jasła, sekretarz, oraz pp. Jan Bleryk z Jasła, Antoni Urban z Ważyc, Szymon Myśliwiec z Żółkowa, Jakób Żebracki z Jasła, Józef Leśnik i Walenty Gunia z Żółkowa, Wojciech Bochniak i Paweł Paryś z Sobniowa, Szymon Bojarek z Hankówki, Józef Siniski z Koczorowa, Jan Firek z Skołyszyna i Jędrzej Lazarowicz z Jasła — jako członkowie Wydziału

Wielkie zgromadzenie w Sieniawie.

W niedzielę 29-go maja odbyło się w Sieniawie pod Jarosławem wielkie zgromadzenie Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków przy udziale 600 osób, tak Polaków jak i Rusinów. Zagaił obrady były poseł Andrzej Wilk, przewodniczył p. Łańcucki, sekretarzował p. Benecki. Referat główny o sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych wygłosił p. red. Grzegorzak, poczem przemawiali pp. Tulej, Jurczak, Benecki i inni. Uchwalono szereg rezolucyj z zaufaniem oraz poparciem dla Rządu Marszałka Piłsudskiego. Zapał i uznanie dla *„Stojałowczyka“* były wielkie

Zebranie w Pilźnie.

W pełnej sali „Sokoła“ odbyło się dnia 30 maja zebranie Stojałowczyków. Zebranie zagaił p. Michał Kabaj, poczem jednomyślnie powołano do prezydjum starego, zacnego Stojałowczyka p. Andrzeja Trojana z Luboczy, na sekretarza p. Matugę Franc. z Dubrówki, prezesa Związku Inwalidów Wojennych, a na zastępcę p. Szczeklika z Pilzna. Po obszernym i ciekawym bardzo rzeczowym referacie redaktora pana Grzegorzaka o Związku Chrześcijańsko-Ludowym, życiu i czynach ks. Stojałowskiego i ogromie pracy, jaka leży przed nami, oraz po obszernej dyskusji, w której głos zabierali pp. Szczeklik, Jasiek Jan, Trojan i inni — i po uchwaleniu kilku rezolucyj, wybrano jednogłośnie powiatowy Zarząd Związku, a mianowicie: Trojan Andrzej, prezes; Michał Kabaj, wiceprezes; Szczeklik Franciszek, II wiceprezes; Matuga Franciszek, sekretarz; Matuga Józef, skarbnik; Mołda Adolf, Kleszcz Piotr, Zachara Władysław, Kapłon Kaz., Samborski Franc., Szewczyk Walenty, Dziedzic Franc., Jasik Jan, Mołda Adolf, Fulara Józef i Mołek Franc. — członkowie Zarządu.

Powiat pilzneński, oszukany przez różne partje polityczne, staje, jak jeden mąż, pod sztandarem Związku Stojałowczyków. Tak to lud oszukany, z powrotem wraca do swej dawnej, starej, uczciwej Stojałowszczyzny.

Zebranie w Czułowie.

Na zebraniu gminnem w Czułowie, powiat Kraków, zawiązano Koło Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków, w skład którego weszli: jako przewodniczący Baster Wojciech, zaś jako członkowie: Paweł Galos, Andrzej Cyganik, Jan Baster, Błażej Galos, Kaz. Czech, Paweł Konik, Wincenty Koczwara, Jan Cyganik, Franc. Baster, Władysław Baster, Jakób Mastek, Jan Czech, Kaz. Widurek, Karol Cyganik, Marcin Nęcek, Jan Cyganik, Jan Konik, Andzej Cyganik, Jan Czech Szczepan Galos i Franc. Zygier.

Wyżej wymienieni, na fundusz organizacyjny złożyli 19 Zł. 20 gr.

* * *

Sekretarjaty powiatowe Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego czynne są już w następujących powiatach: Kraków, Rzeszów, Kolbuszowa (*Sokołów*), Pilzno, Mielec, Nisko (*Rudnik*), Chrzanów (*Jaworzno i Szczakowa*), Jarosław (*Sieniawa*), Tarnobrzeg (*Rozwadów i Radomyśl*) Ropczyce (*Dębica*), Wieliczka, Jasło, Dobromil (*Brzozów*), Biała Bielsk, Oświęcim, Pińczów i Miechów.

Dalsze sekretarjaty powiatowe utworzone zostaną kolejno w najbliższym czasie, poczem ujęte one zostaną organizacyjnie w odpowiednie sekretarjaty *okręgowe*.

Za wolność i Ojczyznę.

Baczność byli wojskowi, od generała do szeregowca!

(Komunikat).

Wielka wojna przywróciła nam wolną i niepodległą Ojczyznę. Kładliśmy za Nią kości na wszystkich frontach i pobojowiskach Polski, Szampanji, dalekiej Syberji, mroźnego Murmania. Dawaliśmy młode życie, aby była wielką, przelewaliśmy krew, aby była potężną. Karmiono nas obietnicami i uchwałami, przyrzekano warsztaty pracy i chleb w uchwałach Rady Obrony Państwa, dopóki ostatni jawny wróg — bolszewik — nie został pokonany. Rychło obietnice i uchwały okazały się czczemi frazesami. Stronnictwa i partje utonęły w demagogicznych hasłach i wzajemnych walkach, byli wojskowi utonęli bez śladu w partjach i stronnictwach lub popadli w bezczynność i zniechęcenie. Byli Wojskowi! Walka o byt Polski nieskończona, prowadzimy ją bowiem przy każdym warsztacie pracy, po fabrykach i biurach, w każdej instytucji i organizacji. Wszak w wielu dziedzinach życia państwowego i społecznego zapanowało niedołęstwo lub zła wola. Czas otrząsnąć się z bezczynności i zniechęcenia, czas plenić chwasty i wypierać zewsząd żywioły warcholskie, żerujące na uprawianiu partyjnictwa dla swych korzyści osobistych lub partykularnych, podczas gdy tysiące dzielnych obrońców Ojczyzny przymiera dziś głodem, czas kłaść zdrowe podwaliny pod codzienny byt Państwa.

Byłym wojskowym do ostatka nie wolno spoczywać na laurach, a zwłaszcza tracić z oczu najważniejszego zadania: *niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej!*

Byli wojskowi, skupieni *bez różnicy szarż* w jednym, wielkim, karnym Związku, winni dawać przykład twórczej pracy w radach miejskich, gminnych, instytucjach państwowych, samorządowych i społecznych, tudzież w ciałach ustawodawczych, winni budować dla siebie warsztaty pracy własnemi siłami, bez oglądania się na pomoc Państwa lub społeczeństwa. Inicjatywa, odwaga i karność decydowała o zwycięstwie na froncie, inicjatywa, odwaga, karność i dobra organizacja wzmoże potęgę Rzeczypospolitej i zadecyduje o losie byłych wojskowych, którzy chcą: 1. mieć potężną Ojczyznę; 2. położyć kres anarchji, trwonieniu dobra publicznego, łapownictwu, nadużyciom, spekulacji; 3. położyć kres partyjnictwu; 4. mieć własne warsztaty pracy i pracę; 5 mieć własne instytucje kredytowo-oszczędnościowe i spółdzielnie; 6. mieć własne kluby i instytucje kulturalne; 7. baczyć nad postępem w dziedzinach wojskowości i wykonywanych przez siebie zawodów, oraz 8. wychowywać młodzież w duchu narodowym i rycerskim.

Wszystkich, którzy godzą się na powyższe wytyczne, wzywamy do wspólnej pracy pod sztandarem *„Polskiego Związku Byłych Wojskowych“*.

Siedziba Polskiego Związku Byłych Wojskowych mieści się w Łodzi przy ul. Żeromskiego 74/76.

Polski Związek Byłych Wojskowych.
Zarząd Województwa łódzkiego.

Z ostatniej chwili.

= **Sejm**, na nadzwyczajną sesję, ma być zwołany około 15-go czerwca br., lecz nie w celu dalszych targów międzypartyjnych, jak tego pod pokrywką „dobra kraju i narodu“ chcą partje sejmowe, lecz w celu uchwalenia ważnych dla całego państwa spraw, przygotowanych przez Rząd.

= **Rząd rozporządził**, że cło, od wywożonego (nadmiernie) z naszego kraju zboża i artykułów zbożowych, ma być nadal pobierane do 1 września br., czyli do czasu nowych zbiorów.

= **Rejestrację zapasów zboża** przeprowadzić nakazało wojewodom Ministerstwo spraw wewnętrznych, szczególnie u wielkich producentów rolnych.

= **Klęskę w wyborach do rady miejskiej w Siedlcach ponieśli endecy**, tracąc mandaty radzieckie na rzecz Obozu Polski Pracującej.

= **Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński** ks. Hlond zamianowany został kardynałem.

= **Pożyczka państwowa zagraniczna** już w najbliższych dniach ma być przez Rząd podpisana i przyjęta.

Ile Polska wydaje na renty inwalidzkie?

Na renty inwalidzkie wydaje nasze państwo rocznie 95 miljonów złotych. Przeciętnie na jednego wojennego inwalidę wydaje się miesięcznie 55 zł., na wdowę 44 zł., na sierotę 14 zł., a na rodziców 23 zł. Według obliczenia z końca roku 1925 go było 95 tysięcy inwalidów w Polsce. Liczba ta wskutek śmiertelności, zmniejsza się co roku. Na pensje dla kawalerów orderu *Virtuti Militari* zaś wstawił rząd do budżetu 4 miljony zł. Mamy 6785 takich kawalerów, po 300 zł. rocznie dla każdego.

Akcja finansowa »Stojałowczyka«.

Fundusz prasowy.
Jan Cichy, Turka . . . . zł. 7·—

Fundusz organizacyjny.
Eugenjusz Radomski, Tarnów . . . . „ 23·—

Fundusz na odnowienie mogiły śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.
Michał Jękot, Jarosław . . . . „ 3·—

Stojałowczycy! Zasilajcie w miarę możności swojemi składkami, datkami, darami i ofiarami powyższe fundusze, albowiem, w ten sposób, przez działalność odrodzonej Stojałowszczyzny, przyczynicie się najskuteczniej do **odrodzenia moralnego** małopolskiego ruchu ludowego w ogóle!

Czytelnicy! Zwolennicy!

Zużytkujcie zaraz przesłane Wam czeki pocztowe P. K. O. nr. 406.830 i zapłaćcie zaległą prenumeratę za „Stojałowczyka“! Należy zapłacić: za pierwszy kwartał 2 zł. i za drugi kwartał też 2 zł.

Pieniądze wysłać można także przekazem pocztowym.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Wincenty Horodyski. Wydawcy: redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.